



DO ŚWIATA FINANSÓW

Nr 4

Jak finanse wpływają na naszą przyszłość

kwiecień 2015

Recepta na lepszą emeryturę

Elementarną potrzebą każdego człowieka jest poczucie bezpieczeństwa. Dotyczy to nie tylko życia i zdrowia, ale i zabezpieczenia finansowego na przyszłość. Choć mówi się, że pieniądze szczęścia nie dają, to z całą pewnością ich brak jest powodem wielu nieszczęść. Dlatego staramy się tak planować swoją profesjonalną karierę, by starczyło nam przynajmniej na niezbędne wydatki do późnej starości. Coraz częściej o emeryturze myślą już młodzi ludzie podejmujący pierwszą pracę zawodową.

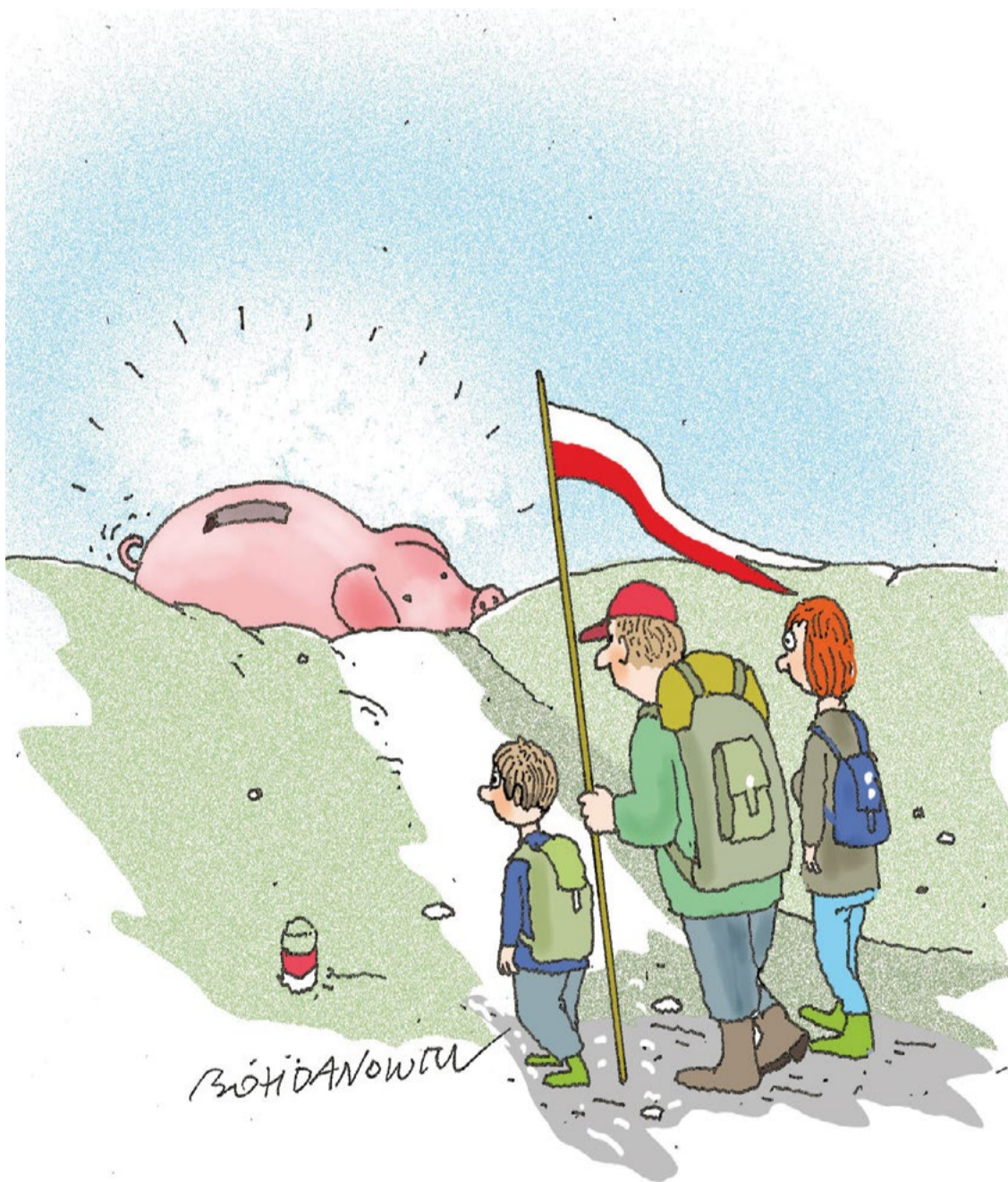
W Europie zdarzają się protesty i demonstracje uliczne inicjowane przez młodych w obronie przywilejów emerytalnych, zwłaszcza w obronie jak najniższego wieku emerytalnego. Obowiązujący także w Polsce system repartycyjny solidarności pokoleń opiera się na założeniu, że na osoby nieaktywne zawodowo z powodu starości lub choroby składają się zdrowi, pracujący współobywatele.

Solidarność pokoleń

Zagrożeniem dla stabilności takiego systemu jest brak równowagi pomiędzy pracującymi a niepracującymi. Kiedy ubywa pracujących – czy to z powodu bezrobocia, czy za sprawą niżu demograficznego i w efekcie zmniejszania się narodów, a przybywa potrzebujących wsparcia, bo wydłuża się oczekiwana długość trwania życia, wtedy państwo musi interweniować, by system się nie zawalił. Taka sytuacja ma dziś miejsce w wielu krajach, w tym również w Polsce. Dlatego w 2013 r. Sejm zdecydował o wydłużeniu wieku emerytalnego do 67 lat dla kobiet i dla mężczyzn (wcześniej było odpowiednio 60 i 65). Solidarność solidarnością, ale w czasach niepewności i kryzysu, a tak obecną sytuację postrzega większość Polaków pytanych przez CBOS, każdy troszczy się o własne interesy.

Mobilność młodych

Mobilność zawodowa w połączeniu ze znajomością języków, zwłaszcza angielskiego i kwalifikacjami (cokolwiek by nie mówić, Polacy są dobrze wyczerpieni do wykonywania wielu poszukiwanych zawodów, nie tylko hydraulika, ale też programisty, lekarza itp.) sprawia, że otworzyły się dla nas także liczne możliwości zawodowe poza rodzimym rynkiem pracy. Dla pewnej grupy młodych ludzi czasowa praca za granicą może



być sensownym rozwiązaniem. Umożliwia to poznawanie języków, ludzi i kultur oraz zdobywanie niezbędnego doświadczenia zawodowego i życiowego.

Z drugiej strony rządy wszystkich krajów i wspomagające je instytucje badawcze zastanawiają się nad wyborem skutecznych polityk, zapewniających stabilność systemu i bezpieczeństwo ekonomiczne obywateli. Premierzy i prezydenci zlecają badania i przygotowują strategię, które mają zapewnić długoterminowy wzrost gospodarczy.

Mimo wielu różnic, także ideologicznych, niemal wszyscy są zgodni, że wolny rynek bez regulacji i bez interwencji państwa nie załatwi dziś wszystkich problemów. Choćby problemu niżu demograficznego. Bez realnego wsparcia dla rodzin, które chcą mieć więcej dzieci, niektóre narody, w tym także Polacy, mogą mieć problem z utrzymaniem obecnej liczby ludności. Receptą na trudności demograficzne może być otwarcie granic dla imigrantów.

Decydujcie sami

Warto śledzić, co prognozują ekonomiści, bo lepiej mieć większą wiedzę przy podejmowaniu ważnych życiowych decyzji, niż zdać się wyłącznie na intuicję lub postępować jak inni. Owczy pęd bywa najgorszą strategią, kiedy celem jest bezpieczeństwo finansowe jednostki i jej rodziny w przyszłości.

W niektórych sytuacjach można jednak przyjąć założenie, że najlepiej na tym wyjdziemy, gdy ktoś inny podejmie decyzję za nas. Podczas ubiegłorocznych zmian w systemie emerytalnym zdecydowana większość Polaków automatycznie przekazała część kapitałową swoich emerytur (tzw. II filar) do ZUS, co nie wymagało od nich podjęcia dodatkowych kroków i dawało poczucie bezpieczeństwa.

W naszym dodatku przeczytacie:

F02 Drugi i trzeci filar

OFE, IKE, IKZE – za każdym z tych skrótów ukrywa się element II i III filaru polskiego systemu emerytalnego. W OFE pozostało 2,5 mln Polaków, a w IKE i IKZE jest po kilkaset tysięcy. Piszemy, jak skorzystać z indywidualnych kont emerytalnych i indywidualnych kont zabezpieczenia emerytalnego, ile można wptacić, kiedy można zmienić umowę albo wypłacić pieniądze z konta.

F03 Dom sprzedam, ale nie oddam

Aspirant Fortuna radzi, czy warto rozważać odwróconą hipotekę. Nowe przepisy uregulowały relacje między stronami, ale nie zawsze są korzystne dla emerytów oddających mieszkania.

F04 Ekonomiści do tablicy

Ekonomia klasyczna, keynesizm, interwencjonizm i monetarizm – te terminy powinny się kojarzyć każdemu zainteresowanemu sprawami gospodarczymi. Krótki kurs ekonomii ułatwia zrozumienie jak poglądy naukowców wpływają na nasze życie.

Gospodarka za 100 lat

W 1930 r. wybitny ekonomista brytyjski, John M. Keynes opisał gospodarkę światową za 100 lat. Uznał, że poziom życia w krajach rozwiniętych będzie cztery do ośmiu razy wyższy, a gospodarka będzie rosła w tempie 2 proc. rocznie. Te przepowiednie się sprawdziły, ale inne już nie.

F06 Polska wkracza w złoty wiek

Dr Marcin Piątkowski, ekspert Banku Światowego uważa, że Polska jest mistrzem wzrostu gospodarczego. Nigdy wcześniej Polska nie skróciła tak dystansu do Europy Zachodniej, a do końca dekady będzie się rozwijać dwa razy szybciej niż sąsiedzi.

F07 Państwo liberalne czy socjalne

Podstawową różnicą między państwem liberalnym a socjalnym jest zaangażowanie w gospodarkę i w życie społeczne. Państwo liberalne świadomie ogranicza swoją rolę, bo wierzy w inicjatywę i przedsiębiorczość obywateli. W państwie socjalnym obywatele płacą wyższe podatki, ale mogą liczyć na opiekę.



Drugi i trzeci filar

IKE – Indywidualne Konto Emerytalne

816 735

liczba IKE na dzień
30 czerwca 2014 roku

środki zgromadzone
na tych kontach wynoszą

4 667 732 tys. zł

Źródło: www.knfg.gov.pl

Polska, szczególnie teraz, gdy ostatnie zmiany w systemie emerytalnym mogły spowodować spadek zaufania do systemu i niechęć do oszczędzania na starość, potrzebuje rozwiązań, które zachęcą ludzi do niezbędnego odkładania na stare lata. Takie zachęty istnieją w ramach tzw. trzeciego filara, czyli IKE i IKZE.

Oszczędności bez podatku

IKE, czyli indywidualne konto emerytalne to rodzaj osobistego planu emerytalnego. IKE można założyć w banku, towarzystwie funduszy inwestycyjnych, firmie ubezpieczeniowej lub w biurze maklerskim. Po podpisaniu umowy instytucja finansowa lokuje nasze pieniądze w różne instrumenty. Mogą to być jednostki funduszy inwestycyjnych, papiery wartościowe, jednostki ubezpieczeniowych funduszy kapitałowych, lokaty bankowe czy dobrowolne fundusze emerytalne.

Dla kogo

Na IKE można wpłacać od 16 roku życia, bez ograniczeń wiekowych. Młodzież od 16 do 18 lat ma ograniczone prawo, gdyż może dokonywać wpłaty tylko w roku kalendarzowym, w którym uzyskała dochód z pracy wykonanej na podstawie umowy o pracę. Na IKE nie można oszczędzać wspólnie np. z mężem czy dzieckiem. Każdy może posiadać tylko jedno konto, wolno je zmieniać, przenosić i przekształcać.

Ile wpłacamy

Pieniądze na IKE można wpłacać kiedy się chce: raz w roku, kilka razy albo wcale. Nie ma ustalonego minimalnego poziomu rocznych wpłat (chyba, że mamy inaczej zapisane w umowie). Ustalony jest natomiast maksymalny limit wpłaty, który nie może przekraczać kwoty odpowiadającej

trzykrotności przeciętnego prognozowanego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej na dany rok. W tym roku kwota ta wynosi – 11 877 zł. Osoby małoletnie (16–18 lat) mogą wpłacać na IKE kwotę nieprzekraczającą ich dochodów z tytułu umowy o pracę.

Wpłaty powinny być dokonywane przez właściciela IKE, a przelewy pochodzą z jego rachunku bankowego. Do limitu nie wlicza się wpłat pochodzących z transferu np. z PPE (Pracowniczych Programów Emerytalnych). PPE to forma oszczędzania w ramach III filaru, która umożliwia gromadzenie środków na emeryturę, zwolnionych z podatku od dochodów kapitałowych.

Wypłata z konta

IKE ma służyć gromadzeniu środków na przyszłą emeryturę. Z tego względu wypłata następuje po ukończeniu przez oszczędzającego 60 roku życia lub po nabyciu uprawnień emerytalnych i ukończeniu 55 roku życia. Po uzyskaniu uprawnień emerytalnych przy wypłacie z IKE jesteśmy zwolnieni z podatku dochodowego.

Możliwe jest wcześniejsze wycofanie części lub całości zgromadzonych oszczędności, jednak wiąże się to z zaplaceniem 19-procentowego podatku od dochodów kapitałowych. Osoby, które będą zmuszone do wcześniejszego wypłacenia środków zgromadzonych na IKE i nie skorzystają ze zwolnienia podatkowego od dochodów kapitałowych, będą mogły ponownie otworzyć IKE.

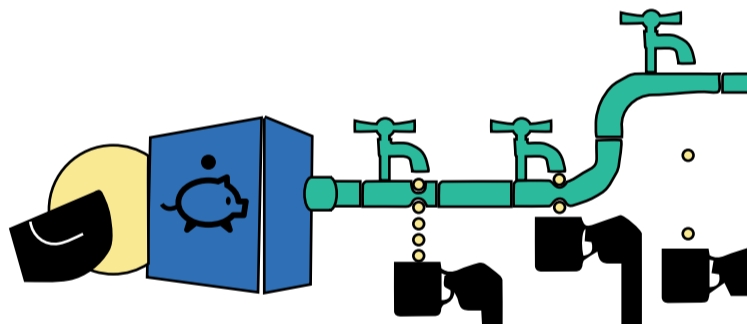
Zmiana umowy

Zawsze mamy możliwość zmiany instytucji finansowej, w której gromadzimy oszczędności emerytalne. Transfer środków zgromadzonych na IKE do innej instytucji

jest zwolniony z podatku od dochodów kapitałowych. Zanim się zdecydujemy na zmianę, warto sprawdzić, czy nie poniesiemy dodatkowych kosztów. Zgodnie z prawem, instytucje finansowe mogą pobierać opłatę, jeśli rozwiążemy z nimi umowę przed upływem 12 miesięcy od jej zawarcia. Oznacza to, że musimy oszczędzać co najmniej 12 miesięcy, by nie ponieść dodatkowej opłaty za transfer naszych środków z IKE z jednej instytucji do drugiej.

Dziedziczenie

Przy zawieraniu umowy o prowadzenie IKE, możemy wskazać osobę lub osoby, które otrzymają pieniądze po naszej śmierci. Dyspozycję można zmienić bez ograniczeń. Jeśli nie wskażemy konkretnej osoby, wtedy środki zgromadzone na IKE przypadają spadkobiercom. W przypadku IKE prowadzonego przez zakłady ubezpieczeń na życie środki przysługują na podstawie umowy ubezpieczenia przypadają najbliższej rodzinie ubezpieczonego w kolejności ustalonej w ogólnych warunkach ubezpieczenia. Osoba uprawniona może je wypłacić albo przenieść na swoje IKE, bądź do pracowniczego programu emerytalnego. W obu przypadkach te środki są zwolnione z podatku od dochodów kapitałowych oraz z podatku od spadków i darowizn.



IKZE – Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego

528 142

liczba IKZE na dzień
31 grudnia 2014 roku

środki zgromadzone
na tych kontach wynoszą

295 350 tys. zł

Źródło: www.knfg.gov.pl

Dodatkowe możliwości

IKZE, czyli Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego, to produkt bardzo podobny do IKE, czyli Indywidualnego Konta Emerytalnego. Z zasady ma funkcjonować obok IKE, a nie zamiast niego. Główna różnica to maksymalna roczna kwota wpłaty i zyski podatkowe. IKZE można założyć bez względu na to, czy posiada się już IKE i czy jest się uczestnikiem PPE.

Podobieństwa

IKZE, tak samo jak IKE, można założyć w banku, towarzystwie funduszy inwestycyjnych, firmie ubezpieczeniowej lub biurze maklerskim. Te instytucje mogą inwestować tylko w bezpieczne papiery wartościowe, jednostki funduszy inwestycyjnych, lokaty bankowe czy w fundusze kapitałowe lub emerytalne.

Prawo do wpłat na IKZE przysługuje osobie, która ukończyła 16 lat. Na IKZE nie można oszczędzać wspólnie np. z mężem czy dzieckiem. Każdy może posiadać tylko jedno konto.

Limit wpłat na IKZE jest znacznie niższy niż na IKE – w 2015 roku wynosi 4 750,8 zł. Roczny limit wpłat nie może przekroczyć kwoty odpowiadającej 1,2-krotności przeciętnego prognozowanego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej na dany rok.

Wpłaty na IKZE można odliczyć od podstawy opodatkowania, co wpływa na zmniejszenie podatku płaconego fiskusowi. Podatek dochodowy będzie trzeba zapłacić dopiero w momencie wyjścia z IKZE – ale jego stawka wyniesie 10 proc.

Wypłaty, przeniesienie

Oszczędzający może wypłacić środki zebrane w IKZE po osiągnięciu 65 roku życia, o ile wcześniejsze wpłaty na konto były dokonywane co najmniej przez 5 lat kalendarzowych. W przypadku śmierci oszczędzającego o wypłatę z IKZE wnosi spadekobierca.

W każdej chwili można wypowiedzieć umowę i otrzymać całość środków z IKZE. Trzeba będzie od nich 19-proc. podatek od dochodów kapitałowych. Zgromadzone środki mogą być wypłacone jednorazowo

lub w ratach. Wypłata w ratach następuje przez co najmniej 10 lat. Jeżeli wpłaty na IKZE były dokonywane przez mniej niż 10 lat, wypłata w ratach może być rozłożona na okres równy okresowi, w jakim dokonywane były wpłaty. Złożenie dyspozycji wypłaty (jednorazowej bądź w ratach) powoduje, iż otwarcie kolejnego IKZE nie będzie już możliwe. Środki wypłacane po zakończeniu oszczędzania na IKZE, niezależnie od formy wypłaty (jednorazowa albo w ratach), będą opodatkowane podatkiem zryczałtowanym w stawce 10 proc.

Przeniesienie środków zgromadzonych na IKZE możliwe jest tylko do innej instytucji prowadzącej IKZE. Nie można dokonać wypłaty transferowej np. na IKE lub do PPE.

Dziedziczenie

Oszczędzający może w umowie o prowadzenie IKZE wskazać osobę uprawnioną do środków zgromadzonych na koncie, w przypadku jego śmierci. Wtedy wypłata oszczędności następuje na wniosek osoby uprawnionej. Osoba upoważniona dostaje należną kwotę pomniejszoną o 10 proc. zryczałtowany podatek.

OFE – Otwarty Fundusz Emerytalny

153 mld zł

trafiło z OFE do ZUS w 2014 r.

2 564 072

osób wybrało OFE

Starzenie się ludności stanowi wyzwanie dla systemów emerytalnych. Wraz z wydłużaniem się życia na emeryturze potrzebne są większe oszczędności, które będą finansować wydatki na starość.

Kapitał na starość

Otwarte fundusze emerytalne powstały w ramach reformy systemu emerytalnego w 1999 roku. Pozwalają na gromadzenie środków pieniężnych na emeryturę w tzw. II filarze: stanowią gromadzoną na specjalnym rachunku przypisanym każdemu ubezpieczonemu. Powszechne Towarzystwa Emerytalne (PTE), czyli firmy zarządzające OFE inwestują pieniądze przyszłych emerytów tak, by uzyskać odpowiednio wysoki zysk, np. w papiery wartościowe. Za tę czynność pobierają opłaty. Zgromadzony w ramach OFE kapitał ma zapewnić większą emeryturę, w zależności od tego, ile pieniędzy zgromadził ubezpieczony przez lata pracy. Ponadto środki te podlegają dziedziczeniu.

pobieranej przez PTE, a także tzw. suwak bezpieczeństwa. Zgodnie z założeniem suwaka bezpieczeństwa 10 lat przed osiągnięciem ustawowego wieku emerytalnego, środki zgromadzone na indywidualnym koncie członka OFE będą stopniowo transferowane na subkonto ubezpieczonego w ZUS.

Celem tego mechanizmu jest ograniczenie ryzyka utraty wartości środków zgromadzonych w OFE w wyniku ewentualnego spadku cen papierów wartościowych. Od 1 kwietnia do 31 lipca 2014 r. ubezpieczeni mogli wybrać, czy część ich składki na ubezpieczenie emerytalne w wysokości 2,92 proc. podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne ma być wpłacana do OFE. Ubezpieczeni, którzy podjęli taką decyzję, musieli poinformować o tym ZUS. W przypadku braku deklaracji przyszłe składki będą w całości (19,52 proc. podstawy wymiaru) trafiały do ZUS. Decyzję można zmienić (ponownie w 2016 roku), a następnie co cztery lata w czasie tzw. „okienek transferowych”.

Gdzie teraz są składki?

Niezależnie od wyboru OFE czy ZUS, większa część składki, tak jak dotychczas, trafia na indywidualne konto i na subkonto w ZUS. Wybór dotyczył tylko części przyszłej składki (2,92 proc. podstawy wymiaru). Środki pozostałe po umorzeniu 51,5 proc. jednostek rozrachunkowych na rachunku w OFE nadal są inwestowane przez fundusz.

Obecnie z 19,52 proc. składki na konto w ZUS trafia 12,22 proc., a na subkonto reszta, czyli 7,3 proc. Składki osób, które zdecydowały o pozostaniu w OFE są dzielone na trzy części: na konto w ZUS trafia 12,22 proc., na subkonto w ZUS – 4,38 proc., a na rachunek w OFE – 2,92 proc.

Umorzone 49,5 proc. aktywów OFE w postaci papierów skarbowych miało wartość 153 mld zł. Ich przesunięcie z OFE do ZUS zmniejszyło nasz dług publiczny o 8,4 proc.

W 2013 r. weszła ustawa o zmianach w systemie emerytalnym przewidującą przekazanie do ZUS skarbowych papierów wartościowych posiadanych przez OFE, a następnie ich umorzenie.

Subkonto w ZUS

Wprowadzono też dobrovolność przekazywania przyszłych składek do OFE, obniżono wysokość opłaty od składki

Na czym polegają zmiany w OFE

Dobrowolność w przekazywaniu przyszłych składek do OFE

W ubiegłym roku członkowie OFE zdecydowali o przekazywaniu składki emerytalnej do OFE. Możliwe były dwa warianty podziału składki:

- w całości do ZUS: na indywidualne konto (ok. 60 proc. składki) i na subkonto (ok. 40 proc. składki);
- w większości do ZUS (85 proc. składki), a w części do OFE (15 proc. składki).

„Suwak bezpieczeństwa”

„Suwak bezpieczeństwa” zakłada, że 10 lat przed osiągnięciem ustawowego wieku emerytalnego środki zgromadzone na koncie członka OFE będą stopniowo przekazywane do ZUS i ewidencjonowane na indywidualnym subkoncie ubezpieczonego. Wprowadzenie „suwaka” ma chronić przed tzw. ryzykiem złej daty, czyli silnym załamaniem się kursów rynkowych w roku przejścia na emeryturę. Przełożyłoby się to na obniżenie kapitału emerytalnego, a w konsekwencji na niższe świadczenie emerytalne. Suwak bezpieczeństwa dotyczy osób, które zdecydowały, by część przyszłej składki przekazywana była wyłącznie na subkonto w ZUS, a także tych, które składki trafiają do OFE i na subkonto w ZUS. Dzięki stopniowemu przenoszeniu, w momencie przejścia na emeryturę, wszystkie środki będą w ZUS, który będzie wypłacał jedną, dożywozną, każdego roku waloryzowaną emeryturę. Zarówno środki zgromadzone w OFE, jak i na subkoncie w ZUS podlegają dziedziczeniu.

SYSTEM EMERYTALNY

Ubezpieczeni

w ZUS 14,5 mln



w KRUS 1,5 mln



Razem: 16 mln

Obowiązkowa składka emerytalna w ZUS wynosi
19,52% wynagrodzenia brutto
(płacą po połowie pracownik i pracodawca
lub całość opłacający własną składkę przedsiębiorcy)

Obowiązkowe składki
na emeryturę (miesięcznie)

Minimalna składka
od najniższego wynagrodzenia 1750 zł = **341,60 zł**

Minimalna składka ubezpieczenia
emerytalnego przedsiębiorców od podstawy 2375,40 zł*
(podstawa nie może być wyższa niż 9897,50 zł) = **463,68 zł**

Składka emerytalna rolników w ramach KRUS = **105,65 zł**
(12% minimalnej emerytury), ale właściciele gospodarstw
powyżej 100 ha płacą więcej

Staż pracy wymagany do najniższej emerytury

20 lat



25 lat



(od 2022 r. 25 lat dla obu płci)



Dwa podstawowe systemy emerytalne to:

- **repartycyjny**, czyli solidarności pokoleń, w którym emerytury starszych są finansowane przez młodych,
- **kapitałowy**, w którym składki pracownika są lokowane na oprocentowanych rachunkach, a następnie wypłacane z odsetkami po przejściu na emeryturę.



Emeryci i renciści

Emeryci 4,9 mln w ZUS

(+ 2,3 mln rencistów) razem 7,2 mln

Emeryci i renciści w KRUS: 1,2 mln

Emeryci i renciści razem: **8,4 mln**

Minimalna emerytura

Minimalna gwarantowana emerytura lub renta (ZUS i KRUS) = **880,45 zł**

Średnia wysokość wypłacanych emerytur:

ZUS: **1954 zł** (1653 zł kobiety i 2394 zł mężczyźni)KRUS: **1022 zł**

Wiek emerytalny

67 lat

67 lat

(następuje stopniowe dochodzenie do tego wieku, docelowo w 2020 r.
zostanie wprowadzony dla mężczyźni i w 2040 r. dla kobiet)

Oczekiwana długość życia (w momencie urodzenia)

81,1 lat

73,1 lat

(źródło: GUS 2013)

Oczekiwana długość wypłacania emerytury



14 lat (+6*)

6 lat (+7*)

* O tyle lat wzrosła od 1990 r., ZUS może zakładać podobny wzrost w przyszłości

Dom sprzedam, ale nie oddam, czyli odwrócona hipoteka

Odwróconą hipotekę można porównać do sprzedaży nieruchomości na raty.

Model emerytalny znany w USA od osiemdziesięciu lat powoli wkracza i do nas. Według mnie, jest to model raczej dla samotnych seniorów, nie mających spadkobierców, a zamierzających podreperować sobie emeryturę.

Ustawa o odwróconej hipotece weszła w życie w grudniu 2014 r. Ustawodawca postanowił uregulować problem w taki sposób, aby umowy oparte na odwróconej hipotece nie były jednostronnie korzystne. Dochodziło do sytuacji, w których firmy przejmowały nieruchomości za ułamek ich wartości, a wszystko działo się w zgodzie z ówczesnym stanem prawnym. Natarczywe reklamy telewizyjne skłaniały starszych ludzi do zrzekania się mieszkań w zamian za kilkaset złotych miesięcznej renty.

Różnego rodzaju firmy i fundusze korzystały z kulałych przepisów o tzw. dożywociu, czego doświadczyła rodzina B. Seniorka rodziny, pani Barbara B. postanowiła skorzystać z oferty pewnej firmy, która w zamian za przekazanie mieszkania zobowiązała się wypłacać jej rentę aż do śmierci. Kilkaset złotych miesięcznie wydawało się sporym dodatkiem do skromnej emerytury pani Barbary. Niestety, długo nie nacieszyła się dodatkowymi dochodami, bo zapadła na nieuleczalną chorobę i zmarła.

Wielkie było zdziwienie rodziny, gdy wyszło na jaw, że mieszkanie nie było już własnością zmarłej. Przeszło na własność

firmy z chwilą podpisania umowy o dożywociu. Spadkobiercy liczyli, że nieruchomość przypadnie im w spadku, tymczasem okazało się, że nie mają do niej żadnego prawa. Sytuacja losowa spowodowała, że jakaś firma weszła w posiadanie mieszkania wartego 200–250 tys. zł za około 1/10 wartości nieruchomości. Gdyby jednak pani B. żyła długo i szczęśliwie, to nabywca mieszkania mógłby być stratny. To trochę tak, jak zakład.

Od grudnia 2014 r. obowiązują nowe przepisy zapewniające większe bezpieczeństwo transakcji dotyczących odwróconej hipoteki. Czas pokaże, czy ten model emerytalny się przyjmie.

A założenia ustawowe są takie: w zamian za nieruchomość bank daje do dyspozycji klienta określoną kwotę pieniędzy. Obie strony uzgadniają, jaką sumę i jak długo instytucja finansowa będzie przelewać na konto seniora. Wypłata pieniędzy może nastąpić jednorazowo albo w ratach. Korzystający z odwróconego kredytu hipotecznego pozostaje do końca życia właścicielem nieruchomości, a jej spadkobiercy zachowują do niej prawo, jeśli wyrażą chęć jej zatrzymania i spłacą w ciągu roku zobowiązania powstałe z tytułu kredytu.

Jeśli nie skorzystają ze swojego prawa, będą zobowiązani do przeniesienia własności na bank. Jeśli bank wypłaci seniorowi więcej niż będzie mógł odzyskać ze sprzedaży nieruchomości, nie będzie mógł ubiegać się o inne składniki majątku seniora lub jego spadkobierców. Odwrócony kredyt hipoteczny będą mogły

wypłacać tylko banki posiadające zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego. Można więc założyć, że operacje pod względem finansowym będą monitorowane przez wyspecjalizowaną instytucję, dającą seniorom poczucie bezpieczeństwa. Z odwróconej hipoteki mogą skorzystać właściciele nieruchomości i posiadacze spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu lub prawa użytkownika wieczystego.

Przeciwnicy nowych rozwiązań twierdzą, że z dobrodziejstw ustawy będą mogli skorzystać w zasadzie tylko seniorzy z dużych miast, gdzie jest względnie dużo transakcji na rynku nieruchomości. W mniejszych miastach i małych miejscowościach ceny nieruchomości są znacznie niższe, a rynek dość płytki. Seniorzy spoza wielkomiejskich aglomeracji dostaną w odwróconym kredycie znacznie niższe kwoty.

Czy warto będzie skorzystać z odwróconych kredytów hipotecznych, gdy już wejść do ofert bankowych? Nie ma co liczyć, że banki zechcą wypłacać wysokie świadczenia w zamian za mieszkanie. No, chyba, że tym mieszkaniem jest pałac. Banki z pewnością muszą w kalkulować różne ryzyka, które spowodują znaczące zaniżenie wartości nieruchomości.

Wyliczenie sprawiedliwej renty w odwróconym kredycie hipotecznym przypomina dziś wróżenie z fusów. Za dużo niewiadomych. Jedynym miernikiem transakcji jest początkowa wartość nieruchomości – i to też szacunkowa. Reszta opiera się na prawdopodobieństwie. Nie wiadomo bowiem, jaka będzie w przyszłości sytuacja

na rynku nieruchomości. Czy ceny mieszkań spadną, czy podskoczą do góry. Nie wiadomo, ile lat będzie żył senior?

Zakładając, że każdy żyje jeszcze około 20 lat po przejściu na emeryturę, bank będzie dysponował mieszkaniem zbudowanym według starych technologii, energochłonnym i w nadchodzącej erze domów pasywnych, raczej plasującym się na dolnej półce cenowej. Nie sposób oszacować wartości takiej nieruchomości w czasie. Dziś mamy dużą nadpodaż lokali, co powoduje spadek cen na rynku nieruchomości. Wcale nie jest powiedziane, że za 20 lat

realna cena mieszkania będzie na dzisiejszym poziomie. Wzrost konkurencji, nowe technologie budowlane mogą doprowadzić do spadku realnych cen rynkowych.

Z wyliczeń analityków bankowych wynika, że po uwzględnieniu różnych ryzyk i przyjęciu przez bank rentowności operacji na minimalnym poziomie 2 proc. rocznie, odwrócony kredyt hipoteczny powinien wynosić 30 do 40 proc. dzisiejszej wartości nieruchomości. Jeśli mieszkamy w mniejszym mieście, gdzie 50-metrowe mieszkanie kosztuje np. 150–180 tys. zł, to renta hipoteczna wypłacana przez 15 lat wyniesie około 200 zł miesięcznie. Nie za wiele. Pewnie także dlatego banki nie wychodzą z ofertą odwróconego kredytu hipotecznego, gdyż obawiają się, że wyliczenia oparte na logicznych przesłankach spotkają się z negatywnym odbiorem społecznym.

Nowe zasady odwróconego kredytu hipotecznego nie zniosły umów opartych na klauzuli dożywocia. Można zaryzykować twierdzenie, że zaktywizują one już działające firmy i fundusze mieszkaniowe do bardziej agresywnego pozyskiwania klientów. Będą pewnie penetrować rynek bez rozgłosu twierząc, że mają ofertę konkurencyjną wobec banków. Trzeba jednak pamiętać, że kontakty z nimi nie będą tak bezpieczne, jak umowa z bankiem. Bo co się np. stanie z seniorem, który zrzekł się mieszkania na rzecz funduszu, gdy ten fundusz zbankrutuje? Wierzyciele mogą zażądać wydania lokalu, zapewniając dotychczasowym właścicielom jedynie lokal zastępczy.

Aspirant Fortuna





Założenia ekonomii klasycznej

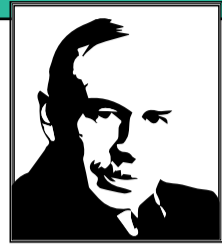


Według Adama Smitha, XVIII-wiecznego twórcy ekonomii jako nauki, gospodarka wolnokonkurencyjna samodzielnie dąży do równowagi. Jego zdaniem, interesy społeczne są wypadkową interesów indywidualnych. Społeczeństwo to suma jednostek, których nieskrępowane działanie, oparte o zasadę korzyści materialnych (homo oeconomicus) przyczynia się do powiększenia korzyści społecznych. Interes osobisty motywuje do aktywności w warunkach wolności gospodarczej, a także

zapewnia optymalny rozwój ekonomiczny i realizację interesu społecznego. Pogodzenie interesu indywidualnego i społecznego odbywa się na wolnokonkurencyjnym rynku, zapewniającym dążenie gospodarki do równowagi.

Zdaniem ekonomistów reprezentujących szkołę klasyczną, sam rynek rozwiązuje większość problemów gospodarczych, a jego rozwój nie powinien doprowadzić do nadprodukcji towarów. Na produkcję zawsze znajdują się chętni i nie trzeba się martwić o nadmierne zapasy: wystarczy jedynie odpowiednio obniżyć cenę sprzedawanych dóbr i usług, a o resztę zatroszczy się mechanizm rynkowy. Takie optymistyczne założenia ekonomii klasycznej sprawdzały się w praktyce gospodarki aż do lat 30. XX wieku.

Wielki kryzys i Keynes



Dopiero po I wojnie światowej istniejący system gospodarczy, zarządzany zgodnie z regułami klasycznej ekonomii, pokazał swoje słabości. Gospodarki brytyjska i amerykańska – mimo sprzyjającej koniunktury powojennej, wzrostu inwestycji i wysokiej efektywności pracy – cierpiały na skutek rosnącego bezrobocia.

Zdaniem Johna M. Keynesa, słynnego ekonomisty brytyjskiego, połączenie inwestycji, wysokiej koniunktury i liczby bezrobotnych doprowadziło do wielkiego kryzysu gospodarczego na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Keynes posłużył się pojęciem całkowitego popytu na towary i usługi w systemie gospodarczym, znanym już wcześniej w ekonomii. Keynes odwrócił jedynie uznawane dotychczas zależności: w jego opinii poziom produkcji i liczba miejsc pracy wynikały z całkowitego popytu w gospodarce (indywidualnego, grupowego, firmowego, instytucjonalnego i społecznego). Tymczasem w ekonomii klasycznej to poziom produkcji i osiągnięte place decydowały o całkowitym popycie, dzięki samoczynnej regulacji poziomu plac i cen oraz zachowaniu stałej równowagi między pełnym zatrudnieniem a całkowitym popytem. Nadmiar wyprodukowanych towarów miał być zachowany na przyszłość albo użyty na nowe inwestycje. Nierównowaga w gospodarce i wzrost bezrobocia mogła – zdaniem ekonomistów klasycznych – wynikać wyłącznie z nadmiaru chybionych inwestycji. Dają one bowiem zatrudnienie i wywołują popyt u opłaconych pracowników, ale nie gwarantują odpowiedniej podaży, czyli oferty. Rozwiązaniem miałyby być obniżanie plac w czasie kryzysu, zamykanie nierentownych firm i podnoszenie stóp procentowych, aby ograniczyć dalsze inwestycje, aż do uzyskania równowagi.

Według Keynesa taki sposób radzenia sobie z kryzysem tylko pogarszał sytuację. Obniżanie plac i wzrost stóp procentowych powoduje – jego zdaniem – spadek popytu i zwiększanie puli środków na kolejne inwestycje. Inwestowanie przy spadku popytu jest jednak nieracjonalne, dlatego środki – zamiast służyć pobudzeniu gospodarki przez popyt ze strony pracowników – są przechowywane w bankach. Popyt cały czas spada, nie powstają nowe inwestycje, kolejne przedsiębiorstwa upadają wskutek spadku popytu i kryzys się pogłębia.

Interwencjonizm i mnożnik inwestycyjny

Zdaniem Keynesa, jedynym wyjściem z pułapki kryzysowej było pobudzenie popytu przez aktywną politykę państwa, a nie pozostawianie wszystkiego do rozstrzygnięcia rynkowi. Należy zatem obniżyć stopy procentowe i koszty inwestycji, stosować ulgi inwestycyjne w podatkach, ratować upadające przedsiębiorstwa, a nawet bezpośrednio inwestować państwowe pieniądze w rynek przez roboty publiczne, rozwój infrastruktury (dróg, mostów, elektrowni, sieci przesyłowych etc.). Zainwestowane przez państwo pieniądze generują w przyszłości wielokrotnie więcej na spożycie, przez co potrzebne są dalsze inwestycje i cała gospodarka nabiera rozpędu. Taki efekt jest nazywany mnożnikiem inwestycyjnym Keynesa.

Program Keynesa został zastosowany z powodzeniem do pobudzenia gospodarki amerykańskiej po wielkim kryzysie z przełomu lat 20. i 30. XX wieku. Prezydent F. D. Roosevelt – w dużej mierze dzięki programowi „Nowego Ładu”, opartemu o zaangażowanie w gospodarkę, czyli o tzw. interwencjonizm państwowy – rządził aż przez cztery kadencje.

Po II wojnie światowej keynesizm był użyty przez szereg rozwiniętych i rozwijających się krajów, jak Stany Zjednoczone, Japonia czy Korea Południowa. Przyniósł pozytywne efekty w postaci stabilnych i szybko rozwijających się gospodarek z niskim bezrobociem i inflacją. W latach 70. XX wieku w gospodarkach opartych o interwencjonizm państwowy pojawiły się niekorzystne zjawiska: coraz większe bezrobocie, wzrost inflacji i brak reakcji rynków na programy wydatków państwowych. Wystąpiła wówczas tzw. stagflacja, czyli zastój, a nawet spadek w gospodarce amerykańskiej przy jednoczesnym wzroście inflacji (podaży pieniądza). Wynikało to głównie z negatywnego szoku podażowego wywołanego kryzysem naftowym w latach 70. XX wieku.

Takie zjawiska były trudne do wyjaśnienia dla większości ekonomistów odwołujących się do dorobku J. M. Keynesa, dlatego do głosu zaczęły dochodzić nowe szkoły myślenia.

Ekonomiści do tablicy

Groźne ocieplenie

Wielu ekonomistów podkreśla możliwe efekty globalnego ocieplenia dla gospodarki i dla kolejnych generacji. Walka ze skutkami, czyli ze stałym wzrostem temperatury na Ziemi wymagałaby obniżenia temperatury w atmosferze i ciągle pozostaje poza zasięgiem dostępnych dzisiaj technologii. Z kolei zwalczanie przyczyny globalnego ocieplenia, czyli wytwarzania gazów cieplarnianych przez człowieka, w istocie oznaczałoby częściowe wygaszenie, a nawet likwidację niektórych form aktywności gospodarczej, czyli produkcji i usług, i to głównie w krajach rozwiniętych. Dlatego w największych i najbardziej zaawansowanych gospodarkach pojawiają się postulaty ograniczenia wzrostu w imię zachowania długoterminowej równowagi społecznej, środowiskowej i ekonomicznej. Mówi się nawet o świadomym obniżeniu wzrostu gospodarczego np. do 1 proc. rocznie. Dla podjęcia takich fundamentalnych, ważnych dla następnych pokoleń decyzji, analizy i propozycje czołowych światowych ekspertów ekonomicznych mogą być niewystarczające. Potrzebna jest jeszcze wola i dalekowzroczność polityków, a przede wszystkim nacisk obywateli na swoich reprezentantów, aby dążyli do zrównoważonego rozwoju gospodarczego.

Monetaryzm i polityka pieniężna

Alternatywą dla teorii Keynesa stali się monetarysty, nawiązujący do zasad klasycznej ekonomii. Ich najważniejszą cechą było podkreślenie roli polityki pieniężnej państwa, czyli dążenia do stabilności cen i niskiej inflacji, a także ich roli w rozwoju gospodarczym i wpływu na dochód narodowy. Monetarysty utrzymywali, że źródłami kryzysów były raczej błędy banku centralnego w polityce pieniężnej (czyli w podaży pieniądza i poziomie stóp procentowych), a nie sam wzrost albo spadek popytu. Oznaczało to odsunięcie na dalszy plan różnych form interwencji państwa w gospodarkę, a przynajmniej poważne ograniczenia takich działań, wcześniej uważanych za konieczne dla pobudzenia koniunktury.

Monetaryzm stał się teoretyczną podstawą dla zmian gospodarczych, czyli zmniejszania interwencjonizmu, prywatyzacji i stabilnej polityki pieniężnej. W USA ich symbolem stał się prezydent Ronald Reagan i tzw. reaganomika, a w Wielkiej Brytanii – premier Margaret Thatcher. Powodzenie tych reform (choć wywołały one spory wśród społeczeństw i ekspertów) przyniosło wzrost popularności monetarystów w wielu krajach, w tym w Polsce.

Współczesny monetaryzm odznacza się przywiązaniem do zasad wolnorynkowych i niechęcią do nadmiernej interwencji państwa w gospodarkę. Uznaje potrzebę udziału państwa w gospodarce, głównie w roli regulatora, arbitra, prowadzącego politykę pieniężną i nadzorującego stosowanie zasad wolnej konkurencji. Monetarysty odrzucają takie formy interwencjonizmu, które wywołują duże wydatki publiczne. Postulują prowadzenie stałej i przewidywalnej polityki „mocnego” pieniądza i – co za tym idzie – prób naprawiania gospodarki przez zmiany podstawowych stóp procentowych. Monetarystyczne myślenie o ekonomii dominowało wśród polityków, dziennikarzy i ekspertów przez prawie 30 lat. Przedstawicielami monetarystów byli F. A. Hayek i M. Friedman.



Konkurencyjna Polska

Prof. Jerzy Hausner twierdzi, że nie ma możliwości powrotu do gospodarki protekcyjnej, a Polska powinna dążyć do umacniania podmiotowości we współzależnościach globalnych. Postuluje stabilność przepisów, bo częste zmiany prawa nie służą rozwojowi przedsiębiorczości. Małe firmy nie są w stanie osiągnąć masy krytycznej, która zapewniłaby rozwój gospodarki, trzeba zatem wzmacniać duże przedsiębiorstwa. Sprzeciwia się nadmiernym regulacjom w obszarze konkurencji, bo nie służą one rozwojowi dużych firm. Dostrzega potrzebę rozwiązania problemów rynku pracy. Umowy śmieciowe, które chwilowo uelastyczyły rynek, w dłuższej perspektywie powodują jego degenerację. Trzeba wprowadzić zasady podnoszące wartość pracy. Recepty na zapas demograficzny prof. Hausner upatruje w przyjęciu i asymilacji imigrantów ze Wschodu. Jest też za pełną deregulacją zawodów. Uważa, że dominacja korporacji zawodowych nie służy rozwojowi nowoczesnego państwa.

Hausner zwraca uwagę na potrzebę nowej polityki przemysłowej, której celem byłoby zagospodarowanie najlepszych zasobów materialnych i intelektualnych Polski. Strategiczne kierunki to przemysł mineralny, artykułów spożywczych, precyzyjny, drzewny i poligraficzny. Niezbędny jest też rozwój przemysłu zbrojeniowego, który ma absorbować innowacje technologiczne. Wsparciu naszego eksportu powinna służyć polska dyplomacja i koordynacja różnych działań promocyjnych. Niezbędna jest też współpraca przemysłu i ośrodków naukowych w celu kreowania i wdrażania innowacji, ale poprzedzona głęboką reformą całego systemu kształcenia.

Ekonomista twierdzi, że teraz czeka nas całościowa modernizacja administracji rządowej, usprawnienie systemu egzekucji prawa i przeprowadzenie trzeciego etapu reformy samorządowej. Długoterminową strategię dla Polski powinien przygotowywać specjalny analityczny ośrodek rządowy. On też określi optymalny czas wchodzenia naszego kraju do strefy euro.

Źródło: raport prof. Jerzego Hausnera z zespołem pt. „Jak awansować w światowej lidze gospodarczej”



Pięciokrotny wzrost gospodarki

Jeszcze przez II wojnę światową brytyjski ekonomista, John M. Keynes, spróbował opisać gospodarkę światową za 100 lat. W 1930 r. stwierdził, że w 2030 r. poziom życia w krajach rozwiniętych, jak Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja czy Niemcy będzie cztery do ośmiu razy wyższy niż wówczas, a gospodarka będzie rosła w tempie 2 proc. rocznie.

Robert Solow, laureat ekonomicznego Nobla z 1987 r., pokusił się o oszacowanie tempa wzrostu gospodarczego w najbliższym stuleciu, które miałyby wynosić 1,2–1,6 proc. rocznie. Za 100 lat wielkość produkcji będzie wynosiła 330 – 489 proc. stanu wyjściowego. Można więc założyć, że kraj naszych prawników (Polska będzie się wówczas zaliczać do krajów rozwiniętych) będzie czterokrotnie bogatszy, a zarobki będą czterokrotnie wyższe. Np. amerykańska rodzina, której dochody roczne to średnio 60 tysięcy dolarów (w 2013 r.), w 2113 r. będzie dysponowała kwotą 250 tys. dolarów rocznie. Coraz mniejszy będzie udział wydatków na dobra konsumpcyjne (żywność, odzież, środki czystości, kosmetyki etc.), a większy na usługi. Branże przyszłości to edukacja, higiena osobista, turystyka, usługi finansowe, świadczenia zdrowotne. Takie dziedziny powinny urosnąć za 100 lat.

Jakie zmiany za 100 lat



Zdaniem Keynesa, w dłuższej perspektywie ludzkość miałaby sobie poradzić z problemami gospodarczymi, a postęp w krajach rozwiniętych mógłby być jeszcze szybszy. Wystarczyłoby postarać się o kontrolę liczby mieszkańców świata, unikać wojen i niepokojów społecznych, zafascynować nauką w sprawach, które może rozwiązać i utrzymać stały poziom inwestycji i rezerw (jako różnicę między wielkością produkcji a bieżącą konsumpcją). Ludzie mogliby wtedy rozwijać własne zainteresowania, poświęcać czas na odpoczynek, rodzinę i przyjaciół, zamiast zajmować się zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Jak widać, nie udało mu się przewidzieć wybuchu II wojny światowej, nakłonić rządów do korzystania z pomocy naukowców i do polityki stabilnego wzrostu gospodarczego.

Czas pracy



Zdaniem Keynesa, już w jego czasach pojawiło się nowe źródło bezrobocia, czyli technologia. Dlatego uznał, że za 100 lat konieczne byłoby skrócenie tygodnia roboczego do 15 godz., czyli praca przez 5 dni w tygodniu po 3 godziny dziennie.

Pracujemy jednak dłużej, bo w większości krajów europejskich i w USA oficjalny tydzień pracy trwa około 40 godzin i nie zanosi się na to, że zostanie skrócony. A na pewno nie w Polsce i w Stanach Zjednoczonych, gdzie tydzień pracy jest znacznie dłuższy niż w Europie Zachodniej. Realna długość tygodnia pracy w Niemczech – po uwzględnieniu urlopów – wynosi około 28 godzin, a to ciągle niemal dwukrotnie więcej, niż J. M. Keynes szacował w 1930 r.

Amerykanie, Japończycy i Koreańczycy wolą dłużej pracować, więcej zarabiać i wydawać, natomiast Europejczycy chętniej decydują się na krótszy dzień pracy i dłuższe wakacje, nawet kosztem niższych zarobków. Zdaniem noblisty, Roberta Solowa, do skrócenia czasu pracy w USA przyczyniły się stały wzrost dochodów, a także podniesienie wieku emerytalnego: więcej osób do tych samych zadań oznacza mniejsze zapotrzebowanie na czas poszczególnych pracowników.

Trudniej o wolne



W prognozę Keynesa dotyczącą dostępności wolnego czasu nie uwierzył Alvin Roth, laureat Nobla z 2012 r. Za 100 lat – jego zdaniem – wielu ludzi będzie pracowało ciężiej niż kiedykolwiek, zwłaszcza w tzw. gospodarce wiedzy, w instytucjach badawczych, na najlepszych uniwersytetach i w dziedzinach wymagających umiejętności inżynierskich i analitycznych.

Równie ważne jak obecnie będzie budowanie kapitału społecznego, sieci kontaktów ułatwiającej osiąganie celów biznesowych, edukacyjnych, finansowych i życiowych, także przy pomocy nieznanych jeszcze dziś sposobów komunikowania.

Chcemy mieć więcej



Wzrost gospodarczy sam w sobie nie powinien być głównym celem. Musi mieć jakieś przeznaczenie i głębszy, stojący za nim sens. Szaleństwem jest ciągle bogacenie się. Gospodarki krajów muszą się rozwijać, ale jako społeczeństwo straciliśmy poczucie, że pieniądze są tylko środkiem do pewnego celu. Zresztą warto dodać, że sam Keynes nie docenił siły ludzkich pragnień względnych. Myślał o obywatelach jako o składnicy potrzeb podstawowych: wymagających jedzenia, domu itp. Zakładał więc, że jeśli ktoś zdobędzie to wszystko, powinien się rozluźnić i być szczęśliwy. Ale jak się okazało, to czego pragniemy, nie bierze się tylko z naszych indywidualnych potrzeb, ale jest też wypadkową tego, co mają inni. Nie chcemy mieć „akurat tyle”, tylko „co najmniej tyle, co inni” albo „jeszcze więcej”.

Tak długo, jak skupiamy się na tym, co posiada reszta świata, nie umiemy przestać „chcieć”. Zawsze znajdują się powody dla wydawania coraz większych pieniędzy na towary i usługi, których poprzednie generacje nie posiadały albo nie wyobrażały sobie, że mogłyby z nich korzystać. Skrajnym przykładem jest turystyka kosmiczna.

Miłość do pieniędzy



Jak gospodarka światowa będzie wyglądała w przyszłości zastanawia się prof. Grzegorz Kołodko w książce „Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości”. Podobnie jak inni wybitni ekonomiści, odniósł się do wizji świata w 2030 r., zaprezentowanej przez J. M. Keynesa. Kołodko z dużym sceptycyzmem podszedł do poglądu Keynesa, że „miłość do pieniędzy jako własności – w odróżnieniu od umiłowania ich jako środka zapewniającego przyjemności i rzeczy niezbędne do życia – będziemy uważali za obrzydliwy stan chorobowy, za jedną z tych na wpół zbrodniczych, na wpół patologicznych skłonności, do których z niesmakiem przyznajemy się specjalistom od chorób umysłowych”. Chciwość jest i najpewniej będzie jeszcze długo motorem napędzającym gospodarkę.

Mniej z pensji

Niepokojącym zjawiskiem – według A. Rotha – jest rosnący udział dochodów z kapitału w stosunku do dochodów z pracy. Od II połowy XX w. w rozwiniętych krajach (zwłaszcza w USA) zmienia się proporcja między tymi dwoma rodzajami dochodu – na wyraźną niekorzyść pracowników. Choć wydajność pracy rośnie, to wzrost wynagrodzeń nie nadąża za nią. Udział wynagrodzenia za pracę w całości dochodów rodzin systematycznie się zmniejsza, a coraz większą rolę odgrywają zyski z inwestycji w papiery wartościowe, z działalności gospodarczej, z wynajmu czy oprocentowania lokat. Taki trend – zdaniem noblisty – w przyszłości się utrzyma, a wielu pracowników w krajach rozwiniętych będzie jednocześnie (poza regularną pensją) zarabiać na posiadanych akcjach, udziałach, obligacjach, wynajmie nieruchomości czy – prowadzonych „po godzinach” – własnych firmach.

Coraz więcej danych

Robert Shiller, noblista z ekonomii z 2013 r. uważa, że w przyszłości uda się ograniczyć ryzyko finansowe dzięki olbrzymiej ilości dostępnych danych dotyczących zarobków, historii finansów osobistych lub firmowych. Ułatwią one podejmowanie racjonalnych decyzji i zapobiegną takim zjawiskom, jak kryzys na rynku nieruchomości w USA w 2008 r. W przyszłości – zdaniem Shillera – większe znaczenie będą miały inne wskaźniki rozwoju gospodarczego, oparte raczej na kompleksowej ocenie dobrobytu mieszkańców.

Choć za 100 lat nadal będziemy podawać dane o wielkości produktu krajowego brutto (PKB), przedstawiane od lat 1930., czy o zmianie inflacji (indeks cen konsumpcyjnych obowiązujący od 1913 r.), to mierzenie efektywności gospodarki będzie bardziej skomplikowane niż obecnie.

Czy zniknie szara strefa



Nawet w najbardziej rozwiniętych krajach część gospodarki ma charakter nielegalny i jest określana jako szara strefa. Ze względu na pełniejszy obieg informacji, wykorzystanie elektronicznego pieniądza, przelewów bankowych, płatności kartami i komórkami, używanie gotówki w transakcjach biznesowych – zdaniem R. Shillera – będzie budziło podejrzliwość. Trudniej będzie też ukryć rzeczywistą wartość transakcji np. na rynku nieruchomości, aby nie płacić podatku albo opłaty od transakcji we właściwej wysokości. Uczciwe podawanie cen będzie wynikiem dzielenia się danymi przez instytucje finansowe, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe i organy regulacyjne. Leży to w interesie sektora ubezpieczeniowego, który oczekuje realnych danych o transakcjach, możliwościach spłaty rat i ewentualnego ryzyka niewypłacalności.

Mniej znaczy lepiej

Wielu ekonomistów uważa, że pogłębianie się nierówności społecznych, coraz większy udział najbogatszych w dochodzie narodowym i przerzucanie kosztów kryzysu gospodarczego z globalnych korporacji i banków na słabszych ekonomicznie i na niezamożne rodziny doprowadzi do destabilizacji, a nawet do niepokojów społecznych.

Dlatego zamiast skupiania się na zarabianiu jak największych kwot, co przez lata było podstawą myślenia o gospodarce, proponują przyjrzenie się podziałowi dochodu narodowego, ograniczenie transferu zysków kapitałowych przez międzynarodowe koncerny i wyższe podatki dla najlepiej zarabiających. Tylko w taki sposób można skutecznie zmniejszać obszary biedy i wykluczenia społecznego.



Polska wkracza w złoty wiek

Rozmowa z dr. Marcinem Piątkowskim, ekspertem Banku Światowego i wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego o prognozach ekonomicznych dla świata i Polski.

Jakie są perspektywy ekonomiczne dla świata?

Dzięki Stanom Zjednoczonym gospodarka światowa mozolnie wydobywa się z największej zapaści od czasów wielkiego kryzysu w latach 30. ubiegłego wieku. Ale w Europie ożywienie jest słabe i nie jest wcale wykluczone, że strefa euro znowu wpadnie w recesję.

Co dźwiga amerykańską gospodarkę?

Światowy kryzys zaczął się w USA w latach 2007–2008. Europa zaraziła się później od Ameryki. Paradoksalnie jednak, mimo że to Ameryka wywołała kryzys, to jednak teraz wychodzi z niego sprawniej niż nasz kontynent. Ameryka rozwija się szybciej dzięki m.in. nieortodoksyjnej polityce gospodarczej, drukowaniu pieniędzy i dużym wydatkom publicznym. Przed kryzysem taką politykę sami Amerykanie by fundamentalnie skrytykowali. Ale jak przyszło co do czego, stali się jak zawsze pragmatyczni i zaczęli robić nie to, co mówili, ale to, co trzeba. Stanom udało się z kryzysu wyjść o wiele lepiej niż Europie, bo gospodarka amerykańska jest też bardziej elastyczna, choć mniej cywilizowana i ludzka. Amerykański silnik coraz bardziej napędza światową gospodarkę, ale ma ona jeszcze drugi silnik: Chiny.

Jak to się przełoży na Unię i Polskę?

Wzrost gospodarczy nie jest sportem, w którym jeden wygrywa, a pozostali muszą przegrać. Na szybkim wroście USA i Chin wygrywają wszyscy. Zyska też i Polska, bezpośrednio, jeśli uda nam się więcej eksportować na te rynki. Ale zyskamy też pośrednio, bo jesteśmy wielkim poddostawcą dla gospodarki Niemiec, drugiego największego eksportera na świecie. Niemiecki rozwój gospodarczy napędza nasz eksport. Natomiast w strefie euro, aby nabrała ona wigoru, konieczne są daleko idące reformy.

Według obecnych prognoz, w 2015 roku polskie PKB wzrośnie o 3 proc. Prof. Leszek Balcerowicz twierdzi, że jeśli nie wyrzemy wpływu na polityków, na bardziej wolnorynkowe refor-



my, nie będziemy doganiać Niemców przez 20 lat, ale przez 50, albo nigdy nie dogonimy.

W ciągu ostatnich 25 lat Polska została mistrzem wzrostu gospodarczego w Europie. Nie udało nam się na mistrzostwach Europy w piłce nożnej, gdyż okazaliśmy się najgorszą drużyną w grupie, ale we wroście gospodarczym jesteśmy mistrzem Europy. Wchodzimy w swój nowy i prawdziwy złoty wiek. Nigdy wcześniej Polska tak bardzo nie skróciła dystansu do Europy Zachodniej. W 2014 roku Polska rozwijała się trzy razy szybciej niż strefa euro. W tym roku będzie prawie tak samo. Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje, że co najmniej do końca dekady Polska będzie się rozwijać dwa razy szybciej niż Niemcy, najbardziej konkurencyjna gospodarka Zachodu. Nie jest prawdą, że grozi nam kryzys, „dryf rozwojowy” czy „pułapka średniego wzrostu”, że polski cud gospodarczy z dnia na dzień się skończy. Jesteśmy na to zbyt konkurencyjni. Chodzi bardziej o to, czy będziemy się rozwijać w średnim tempie 3 czy 4 procent rocznie.

Jakie reformy są jeszcze Polsce potrzebne?

Opracowałem model wzrostu gospodarczego dla Polski i regionu, który

nazywam „warszawskim konsensusem”. Składa się z dziesięciu elementów, ale trzy są najważniejsze. Po pierwsze: chodzi o reformę edukacji na poziomie wyższym, bo nasze szkoły podstawowe i średnie są na wysokim poziomie. Jednak potencjał szkół wyższych nie jest efektywnie wykorzystywany. Polskie uczelnie nie są w stanie dać studentom jakości na światowym poziomie. Konieczna jest fundamentalna zmiana systemu ich zarządzania. One nie mogą być zarządzane tak jak do tej pory.

Jakie są pozostałe pomysły „warszawskiego konsensusu”?

Drugi dotyczy innowacji. Polska świetnie sobie radzi imitując Zachód. Pożyczamy i absorbujemy technologie wymyślone przez innych. Na takim modelu jednak nigdy Zachodu nie dogonimy. Musimy sami zacząć wymyślać nowe produkty i usługi, przejść z ilości do jakości, z imitacji do innowacji.

Przez najbliższe lata na wsparcie innowacji mamy dostać z Unii Europejskiej prawie 50 miliardów złotych.

I chodzi o to, żeby te pieniądze dobrze wydać. Aby nasi przedsiębiorcy skorzystali ze wsparcia i przeszli z etapu kopiowania sprawdzonych rozwiązań do wprowadzania innowacji.

Trzeci pomysł?

Dotyczy demografii. Wierzę, że do 2030 roku Polska osiągnie 80 proc. dochodu mieszkańca Zachodu. Będzie to najwyższy dochód na głowę w historii Polski, wyższy niż w czasach „złotego wieku” za Jagiellonów. Dopiero teraz będzie nasz prawdziwy złoty wiek. Problemem jest jednak to, że w Polsce rodzi się za mało dzieci, zaledwie 1,3 dziecka na statystyczną kobietę. Po 2030 roku zderzymy się z poważnym problemem demograficznym. Dlatego musimy dalej usprawniać naszą politykę prorodziną, budować żłobki, przedszkola i rozwijać kartę dużej rodziny. Ale to nie wystarczy, żeby zachować zastępowalność pokoleń. Dzieci będzie się rodzić mniej. Dlatego już teraz Polska powinna się otworzyć na imigrację młodych, wykształconych, przedsiębiorczych ludzi z Europy Wschodniej, którzy będą u nas zakładać biznesy, edukować się za swoje pieniądze i pracować na nasze emerytury.

Drenaż mózgow w wschodnich sąsiadach?

To nie drenaż mózgow, bo ci młodzi ludzie będą mieli u nas lepsze możliwości wykorzystania swojego potencjału aniżeli w rodzimej Białorusi czy Ukrainie. Dla Polski jest kluczowe, aby włączyć się do światowej konkurencji o najlepsze umysły. Dla mnie imigracja jest nieunikniona. Inaczej nie dogonimy Zachodu, bo nie będzie miał kto pracować.

Nie ma żadnych obaw przed imigrantami?

Ja nie mam żadnych. Ostatnio na świecie co piętnaście lat przybywa miliard ludzi. Większość rodzi się w biednych krajach. Na razie mamy komfort wyboru: czy chcemy ściągnąć imigrantów, którzy się dobrze zasymilują i zapracują na nasze emerytury, czy takich, którzy powiększą w Polsce zjawiska szowinizmu i nacjonalizmu. Imigrację możemy zorganizować na naszych warunkach, maksymalizując korzyści i minimalizując społeczne koszty. Możemy się uczyć z doświadczeń Zachodu.

Konsensus waszyngtoński

To zalecenia organizacji międzynarodowych (Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego) dla reformujących się gospodarek. Zostały przyjęte w Waszyngtonie w 1989 r. Polska również korzystała z założeń Konsensu Waszyngtońskiego w trakcie zmian ustrojowych.

Wśród zaleceń dla prowadzonych reform znalazły się:

- ograniczenie regulacji państwa do bezpieczeństwa, ochrony środowiska i z nadzoru nad instytucjami finansowymi,
- utrzymanie niskiego deficytu budżetowego i niskiej stopy inflacji, czyli tzw. dyscyplina fiskalna,
- przeznaczanie wydatków publicznych na cele rozwojowe (edukacja, ochrona zdrowia, infrastruktura),
- reformy podatkowe, w tym obniżenie stawek podatkowych, zwłaszcza podatku dochodowego i zastąpienie do podatkiem od towarów i usług,
- znoszenie ograniczeń w handlu międzynarodowym, w tym obniżenie cel i osiągnięcie jednej taryfy celnej na poziomie około 10 proc.,
- ułatwienie dostępu inwestycjom zagranicznym, zachęty dla obcych inwestorów wchodzących na rynek krajowy (specjalne strefy ekonomiczne, ulgi inwestycyjne, podatkowe),
- prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych, także z udziałem zagranicznego kapitału,
- ułatwienia w zakładaniu i rejestrowaniu firm, firmy mają działać na podstawie reguł rynkowych, bez zbędnych utrudnień biurokratycznych,
- ochrona prawa własności, gwarancje konstytucyjne dla własności prywatnej,
- utrzymanie stabilnego kursu walutowego, który zagwarantuje opłacalność eksportu,
- wzmocnienie nadzoru bankowego, stworzenie niezależnego banku centralnego, silnego aparatu skarbowego, sprawnego i nieprzekupnego sądownictwa, a także instytucji promujących przedsiębiorstwa rozwojowe.

Od systemu nakazowego do wolnego rynku

W gospodarce rynkowej polityka gospodarcza dba o staty doptyw środków, które są niezbędne do wykonywania przez państwo funkcji wewnętrznych i zewnętrznych. Państwo wspiera rozwój gospodarki, gdyż jego siła zależy od potencjału gospodarki narodowej. W niektórych krajach polityka gospodarcza służy rozwojowi tych sektorów gospodarki, które nie cieszą się dużym zainteresowaniem prywatnych przedsiębiorstw (kolej, poczta, szkoły).

Polityka gospodarcza stara się zapewnić bezpieczeństwo działalności gospodarczej obywateli i chroni ich przed konkurencją zagraniczną. Na użytek wewnętrzny stoi na straży konkurencji i przeciwdziała zdobywaniu nadmiernych wpływów przez organizacje monopolistyczne. Dla podtrzymania wzrostu gospodarczego ogranicza czynniki wywołujące kryzysy i stara się pobudzać koniunkturę. Zajmuje się równowagą środowiskową, społeczną i ładem przestrzennym w zagospodarowaniu kraju. Utrzymuje także spokój społeczny, chroni najsłabsze grupy, w tym wykluczonych, reguluje warunki pracy, najniższą płacę itd.

Często spotyka się opinie, że polityka gospodarcza pojawiła się w latach 30.

XX wieku w trakcie wielkiego kryzysu ekonomicznego albo po upadku scentralizowanego systemu gospodarczego w państwach takich jak Polska, po wkroczeniu na drogę reform rynkowych.

Oba te poglądy są błędne. Pierwszy z nich odwołuje się do nieprawdziwego założenia, że polityka gospodarcza sprówadza się do radykalnego interwencjonizmu państwowego. Tymczasem polityka gospodarcza nie służy jedynie przeciwdziałaniu recesji, lecz musi być prowadzona w każdych warunkach, ponieważ determinuje istnienie państwa.

Z tego powodu geneza polityki gospodarczej łączy się z pierwszymi państwami niewolniczymi i feudalnymi, a w późniejszym okresie z ewoluującymi państwami kapitalistycznymi.

Drugi pogląd należy odrzucić z powodu istnienia polityki gospodarczej w krajach komunistycznych w latach 1944 – 1989. Wynaturzona i karykaturalna, a przede wszystkim nieskuteczna polityka gospodarcza obowiązywała wówczas także w Polsce. Nie jest ona bowiem domeną jedynie systemu rynkowego, ale integralnym elementem każdego państwa, także komunistycznego.

Gospodarką kierował wtedy bezpośrednio aparat partyjny państwa totalitarnego. Przedsiębiorstwa, inne formy działalności gospodarczej i – w wielu krajach Europy środkowo-wschodniej – również ziemia, zostały upaństwowione i poddane pełnej kontroli politycznej i policyjnej. Aparat partyjny i państwowy całkowicie przejął regulację i organiza-



cję gospodarki, tworzenie i zmiany w jej strukturze. W czasach komunizmu państwo i partia planowały całą gospodarkę, ustalały rozmiary i kierunki produkcji i inwestycji, kontrolowały, czy wydawane polecenia były wykonywane, a także rozdzielały czynniki produkcji i wytworzone produkty.

Podczas transformacji ustrojowej nastąpiła odbudowa ustroju opartego na zasadach demokracji, własności prywatnej i rynkowej regulacji procesów ekonomicznych. Do funkcji polityki gospodarczej w okresie transformacji należała likwidacja instytucji systemu nakazowo-rozdzielczego, tworzenie warunków dla gospodarki rynkowej i przekształcenie struktury własnościowej gospodarki, czyli prywatyzacja.



Państwo liberalne czy socjalne

Choć państwa liberalne i socjalne nigdzie nie występują w czystej postaci, to podstawową różnicą między nimi jest zaangażowanie w gospodarkę i w życie społeczne. Państwo liberalne świadomie ogranicza swoją rolę, bo wierzy w inicjatywę i przedsiębiorczość obywateli. Państwo opiekuńcze troszczy się o obywateli, ale za to pobiera wyższe podatki, aby zapewnić im bogatsze świadczenia.

Czy to „dziki kapitalizm”

Dla krytyków państwo liberalne to „dziki kapitalizm”, stanowiący alternatywę dla państwa opiekuńczego (zwanego też państwem dobrobytu). Państwo liberalne tworzy sprzyjające warunki do działalności gospodarczej, ale samo nie angażuje się bezpośrednio w tworzenie miejsc pracy. Jest to zadanie przedsiębiorców, zaś samo państwo nie walczy aktywnie z bezrobociem.

Opieka zdrowotna, edukacja i emerytura są finansowane ze środków prywatnych. Jeżeli kogoś nie stać, to ma problem, z którym musi się uporać samodzielnie, ewentualnie ze wsparciem rodziny. Nie może jednak liczyć na pomoc państwa. Również z tego powodu napięcia społeczne mogą być bardzo duże, zwłaszcza w okresie spadku gospodarczego, gdy rośnie bezrobocie. Administracja państwowa jest mała i tania, bo zajmuje się tylko wybranymi obszarami, jak bezpieczeństwo, polityka zagraniczna, utrzymanie ładu i spokoju społecznego. Bardzo dużą rolę odgrywają siły represyjne, zapewniające bezpieczeństwo państwa, tłumiące niepokoje społeczne, ewentualne strajki i bunt robotnicze.

Geneza liberalizmu gospodarczego

W Europie liberalizm odnosi się głównie do sfery gospodarki, dlatego nazywany jest liberalizmem gospodarczym (ekonomicznym). Zakłada, że państwo nie

może mieć żadnego związku z procesami gospodarczymi, dzięki czemu państwo i gospodarka są wobec siebie całkowicie neutralne. Liberalizm gospodarczy zrodził się z tzw. leseferyzmu, wywodzącego się z XVIII wieku, który dawał niemal nieograniczoną swobodę indywidualnym przedsiębiorcom. Nie podlegali oni żadnym zasadom, poza koniecznością przestrzegania prawa, a jedynym regulatorem rynku miała być cena. Doprowadziło to do

- pobudzenie popytu globalnego, którego niedostateczny poziom uznaje się za jedną z przyczyn wahań koniunkturalnych,
 - podniesienie tempa wzrostu gospodarczego.
- Do głównych narzędzi polityki interwencjonizmu należą:
- podejmowanie przez państwo inwestycji zwiększających zatrudnienie bez wzrostu podaży (np. roboty publiczne),

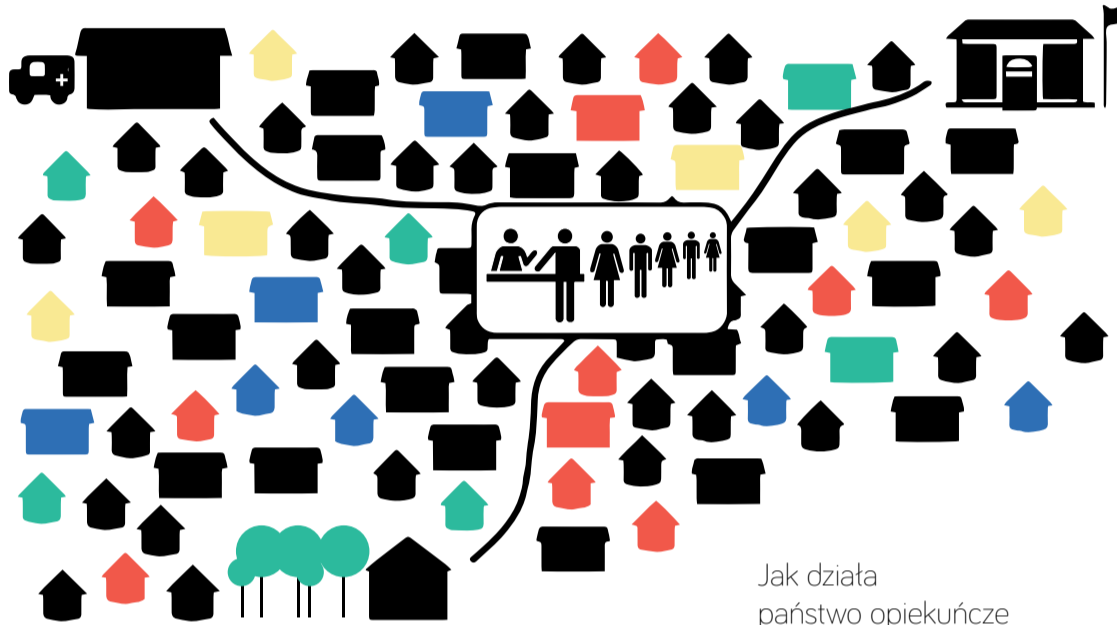
nansować podjęte programy, na przykład robót publicznych czy dotacji.

Większe koszty dla przedsiębiorstw oznaczają spadek koniunktury przy jednoczesnym wzroście bezrobocia.

Konsekwencją podejmowanych programów interwencjonizmu państwowego są często preferencyjne warunki dla kapitału zagranicznego, co pogarsza położenie przedsiębiorstw krajowych i destabilizuje rynek.

gim zadaniem jest ochrona gospodarki przed praktykami monopolistycznymi, zgodnie z zasadami gospodarki rynkowej, czyli z zachowaniem nienaruszalności własności prywatnej. Służą do tego instytucje nadzorujące rynek jako całość i przestrzeganie zasad konkurencji przez największych graczy, a także poszczególne branże (np. finansową, energetyczną, telekomunikacyjną), w których występuje olbrzymia przewaga firmy (np. banku albo dostawcy energii) nad obywatelami.

Państwo odpowiada również za zapewnienie środków niezbędnych do wykonania wszystkich zadań w polityce zagranicznej i wewnętrznej, o wiele liczniejszych niż w państwie liberalnym. Wreszcie ostatnim zadaniem państwa w gospodarce jest tzw. redystrybucja dochodu narodowego, czyli taki jego podział, aby zapewnić minimum egzystencji wszystkim obywatelom. Zwłaszcza do ostatniego zadania konieczne jest nałożenie wyższych podatków na bogatsze firmy i osoby, bo tylko tak można opłacić bieżące działanie dość rozbudowanej administracji państwowej. Za bardziej wszechstronną opieką państwa opiekuńczego, w tym za zwalczanie bezrobocia, wypłacanie zasiłków, przedszkola i żłobki dla dzieci, edukację czy emerytury wszyscy obywatele muszą więcej zapłacić.



nadużyć i zakłócenia stabilności społecznej. Dlatego też państwo było zmuszone interweniować i powołać instytucje ograniczające działalność przedsiębiorstw.

Interwencjonizm państwowy

To przeciwieństwo liberalizmu gospodarczego, polityka aktywnego oddziaływania państwa na gospodarkę. Zdaniem zwolenników ma trzy główne cele:

- ograniczenie bezrobocia do poziomu uznanego za niezbędny, a nawet korzystny dla gospodarki,

- dotacje do nierentownych przedsiębiorstw lub ich nacjonalizacja;
- protekcjonizm w handlu zagranicznym (trudniejszy w ponadnarodowych strukturach, jak Unia Europejska, czy Światowa Organizacja Handlu – WTO).

Polityka interwencjonizmu państwowego stwarza zagrożenie inflacją, wynikające ze zwiększonych wydatków budżetu. Prowadzą one zwykle do deficytu budżetowego. Źródłem finansowania deficytu jest najczęściej dług publiczny.

Interwencjonizm zmusza państwo do nakładania kolejnych podatków, by sfi-

Jak działa państwo opiekuńcze

Państwo opiekuńcze (socjalne albo państwo dobrobytu) zajmuje się wieloma sferami życia, w tym edukacją, polityką społeczną, ochroną zdrowia, zabezpieczeniem emerytalnym, rozwojem infrastruktury, a także gospodarką w różnych aspektach. Mówi się czasem o modelu interwencjonistycznym, bo państwo angażuje się poprzez nadzór, regulację, a czasem bezpośredni udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

W gospodarce państwo opiekuńcze ma do wykonania szereg zadań. Pierwszym z nich jest stabilizacja, czyli przeciwdziałanie zjawiskom bezrobocia i inflacji. Dru-

Nie ma wzorcowych form

W praktyce nigdzie nie występują państwa liberalne albo opiekuńcze w czystej postaci. Większość współczesnych demokracji uwzględnia elementy obu modeli, choć bez wątpliwości krajom Europy zachodniej (zwłaszcza skandynawskim) bliżej do państwa opiekuńczego niż Stanom Zjednoczonym, kojarzonym z państwem liberalnym.

Sytuacja zmienia się jednak wraz z przesuwaniem się sympatii wyborców w stronę partii orientowanych bardziej interwencjonistycznie (z większą rolą państwa) albo wolnorynkowo (bez ingerencji w życie gospodarcze i społeczne).

Czy polityka jest potrzebna w gospodarce

Każde państwo prowadzi politykę gospodarczą, nawet takie, które głośno odżegnuje się od wpływania na biznes i demonstracyjnie trzyma z daleka od przedsiębiorców, ich organizacji, aby nie być posądzonym o uleganie lobbingsowi czy grupom interesów. Potwierdzeniem są słowa słynnego amerykańskiego ekonomisty i laureata nagrody Nobla z ekonomii z 1976 r., Milтона Friedmana. Stwierdził on, że nie ma takiej rzeczy, jak brak polityki, bo cokolwiek rządy robią, to zawsze jednak coś robią. Zatem nawet brak oficjalnej polityki gospodarczej jest jakąś formą jej prowadzenia – analogicznie do znanego stwierdzenia, że brak kultury też jest rodzajem kultury.

Państwo a gospodarka

Dlatego od stuleci władze państwowe oddziałują w różny sposób na gospodarkę, bo dzięki temu łatwiej im osiągnąć cele polityczne, ideologiczne i społeczne.

Takimi celami państwa mogą być np. bezpieczeństwo kraju, zbudowanie sił zbrojnych, zebranie wystarczającej kwoty podatków, sfinansowanie wojny z wrogami, zapewnienie spokoju wewnętrznego, zaopatrzenie w żywność, budowa dróg, infrastruktury, sieci łączności, szkół, mieszkań, pozyskanie poparcia dla wła-

dzy, także w przyszłości. I choć sposoby osiągania tych celów są inne niż dawniej, to zadania państw niewiele się zmieniły od czasów starożytnych. Dzisiaj instytucje publiczne korzystają z innych technologii i w krajach demokratycznych są bardziej przyjazne obywatelom.

Ze wsparciem teorii

Polityka gospodarcza zwykle opiera się na jakiejś teorii ekonomicznej, a jej współtwórcami są specjaliści od ekonomii i zarządzania. Rozstrzygający głos należy jednak do polityków, nawet jeśli ekonomiści doradzający rządowi są powszechnie słuchani i rozpoznawani przez media, liderów opinii, polityków i całe społeczeństwo. Miltona Friedmana słuchało przynajmniej dwóch amerykańskich prezydentów (Richard Nixon i Ronald Reagan) i przywódcy innych państw (Wielkiej Brytanii i Chile). Wielokrotnie zwracał jednak uwagę, że politycy korzystają z jego porad tylko wtedy, gdy pomagają im wygrać w kolejnych wyborach, a rezygnują z nich, gdy posunięcia proponowane przez ekonomistę powodują ich spadek w sondażach (nawet jeśli są konieczne dla gospodarki w dłuższej perspektywie).

Polityka gospodarcza jest połączeniem ekonomii i praktyki gospodarczej

państwa. W demokracji musi ona zwykle uwzględniać przekonania rządzącej większości parlamentarnej. Poza znajomością teorii ekonomii, polityka gospodarcza wymaga wiedzy z socjologii, politologii czy dziennikarstwa, bo dzisiaj wpływ mediów i internetu na politykę jest oczywisty. Polityka gospodarcza pomaga partiom zrealizować ich programy społeczne.

Element polityki państwa

Polityka gospodarcza to ważna część polityki państwa, obok takich zagadnień jak: sprawy zagraniczne, obronność, polityka społeczna, edukacja, ekologia czy zdrowie.

Według ekonomistów polityka gospodarcza obejmuje tematy makroekonomiczne, które dotyczą całej gospodarki i odnoszą się głównie do pieniądza i budżetu państwa. Chodzi przede wszystkim o określenie wielkości podaży pieniądza, mechanizm jego regulacji, wysokość stóp procentowych, opodatkowanie firm i osób fizycznych, a także reguły dotyczące handlu zagranicznego, w tym wysokość cel.

W Unii Europejskiej cła obowiązują wyłącznie wobec importu spoza krajów unijnych, a obrót towarowy wewnątrz UE jest identyczny, jak na rynku wewnętrznym poszczególnych krajów. Drugą częścią

polityki gospodarczej są zagadnienia mikroekonomiczne, czyli odnoszące się do poszczególnych branż, kategorii przedsiębiorstw albo sektorów, np. polityka przemysłowa czy rolna.

Narzędzia polityki gospodarczej

Do narzędzi polityki gospodarczej zaliczają się podatki, subwencje, cła (dotyczące handlu zagranicznego, czyli z krajami spoza Unii) czy zmiana podaży pieniądza. W Unii Europejskiej niektóre

decyzje państw członkowskich z obszaru polityki gospodarczej są konsultowane z Komisją Europejską i dostosowane do regulacji unijnych (np. wysokość ewentualnych dopłat dla wybranych branż lub firm), a inne (np. wysokość cel) są ustalane na poziomie całej UE.

Przykładami skutecznej polityki gospodarczej podawanymi w podręcznikach historii są: budowa tzw. społecznej gospodarki rynkowej w Niemczech po II wojnie światowej (reformy Ludwiga Erharda), czy zmiany systemowe w Polsce po 1989 r. (reformy prof. Leszka Balcerowicza).

Z Aspirantem Fortuna DO ŚWIATA FINANSÓW



Dodatek specjalny do tygodnika lokalnego, przygotowany przez Biuro Reklamy Gazet Lokalnych, 88-400 Żnin, ul. Sądowa 4.

Telefon: (52) 302-09-28 Fax: (52) 303-13-15 Wydawcy: Krzysztof Florczak, Marek Olejnik. Redakcja: Ewa Barlik ewa.barlik@brgl.pl, Sławomir Ostrowski, Adam Adamowicz, Anna Rejter, Marianna Saska, Błażej Torafski.

Projekt graficzny: Anna Barlik, Jerzy Wójcik

www.fortunaradzi.pl



W poszukiwaniu raju dla seniorów

Pracować w mieście, ale na stare lata żyć w ciepłych krajach, gdzie utrzymanie jest tańsze. Można też przenieść się na wieś, gdzie żyje się spokojniej i zdrowiej. Warto korzystać z możliwości, jakie oferuje zjednoczona Europa.

Po wielu latach izolacji jesteśmy pierwszym pokoleniem Polaków, którzy mogą podróżować bez paszportów, korzystać z opieki medycznej poza granicami Polski, kupować nieruchomości i prowadzić działalność gospodarczą w różnych krajach.

A jeśli mieszkamy dłużej poza Polską, możemy nawet płacić podatki dochodowe tam, gdzie faktycznie przebywamy. Do poszukiwania lepszego miejsca do życia wiele osób zmusza trudna sytuacja ekonomiczna, zwłaszcza brak pracy i własnego mieszkania.

Naszemu emerytom nieźle

Statystyki prowadzone przez Eurostat pokazują, że Europa nie jest jednorodna finansowo i gospodarczo. Jednak nie zawsze najbogatsze kraje są najlepsze do życia. Wskaźnik najwyższego zagrożenia ubóstwem wśród seniorów, gdzie aż 30 proc. osób starszych ma proble-



my finansowe nieubłaganie wskazuje na... Szwajcarię. Miejsca, gdzie starsi ludzie mają się stosunkowo najlepiej, to: Islandia, Węgry, Czechy, Słowacja i Holandia. Polska w tym zestawieniu plasuje się zaskakująco dobrze. Odsetek seniorów zagrożonych ubóstwem jest u nas mniejszy, niż np. w Niemczech i Wielkiej Brytanii.

Wskaźnik ubóstwa seniorów zestawiliśmy z prowadzonym online przez www.numbeo.com badaniem społecznym jakości życia w różnych krajach na świecie (internauci z różnych miast dodają informacje o aktualnych cenach i wystawiają rekomendacje dotyczące różnych obszarów życia na miejscu). Ten ranking wygrała Australia, ale w Europie relacje

cen towarów konsumpcyjnych oraz jakość usług, w tym procedur medycznych, w odniesieniu do osiągniętych zarobków najlepiej wypadły w... Szwajcarii. Można z tego wnioskować, że tamtejszy system zabezpieczeń społecznych nie daje takiej ochrony na stare lata, jak chociażby polski system ubezpieczeń społecznych.

Monachium i polskie miasta

Uznaliśmy, że dla starszych osób najważniejsze jest zdrowie i bezpieczeństwo. I tak numbeo wskazuje Monachium jako najbezpieczniejsze miasto w Europie, ale też stosunkowo wysoko są Poznań i Gdańsk. Natomiast najlepszą opiekę medyczną otrzymamy również w Monachium, a także w Wiedniu i w Paryżu. Tu już polskie miasta plasują się na szarym końcu.

Zamiast marzyć o raju pod palmami na emeryturze, lepiej podejść do sprawy pragmatycznie i samemu zrobić sobie raj na miarę potrzeb i możliwości. Wielu Brytyjczyków lub Niemców, którzy na starość też muszą wiązać koniec z końcem, przenosi się na Baleary, Wyspy Kanaryjskie lub do Portugalii, bo jest tam znacznie taniej i cieplej. Przeglądając się jednak krajom europejskim, widać, że Europa Środkowo-Wschodnia, w tym Polska nie są wcale złym miejscem na jesień życia. Zwłaszcza kiedy można dodatkowo liczyć na wsparcie ze strony pracujących dzieci i wnuków.

Indeks jakości życia

1	Szwajcaria	222.94
2	Niemcy	195.94
3	Szwecja	193.86
5	Finlandia	190.25
6	Dania	190.18
7	Austria	182.62
27	Czechy	127.53
36	Polska	109.74
37	Słowacja	109.09
38	Włochy	100.99

www.numbeo.com

Zagrożeni ubóstwem po przejściu na emeryturę (w proc.)

1	Szwajcaria	29,5
2	Bułgaria	27,9
3	Łotwa	27,6
4	Estonia	24,4
5	Chorwacja	23,4
	Polska	12,3

Najmniej ubogich emerytów (w proc.)

1	Islandia	4
2	Węgry	4,2
3	Holandia	5,5
4	Czechy	5,8
5	Słowacja	6

Eurostat dane za 2013/2014

KRZYŻÓWKA EKONOMICZNA

Rozwiązania proszę przestać na e-mail: brgl@brgl.pl.

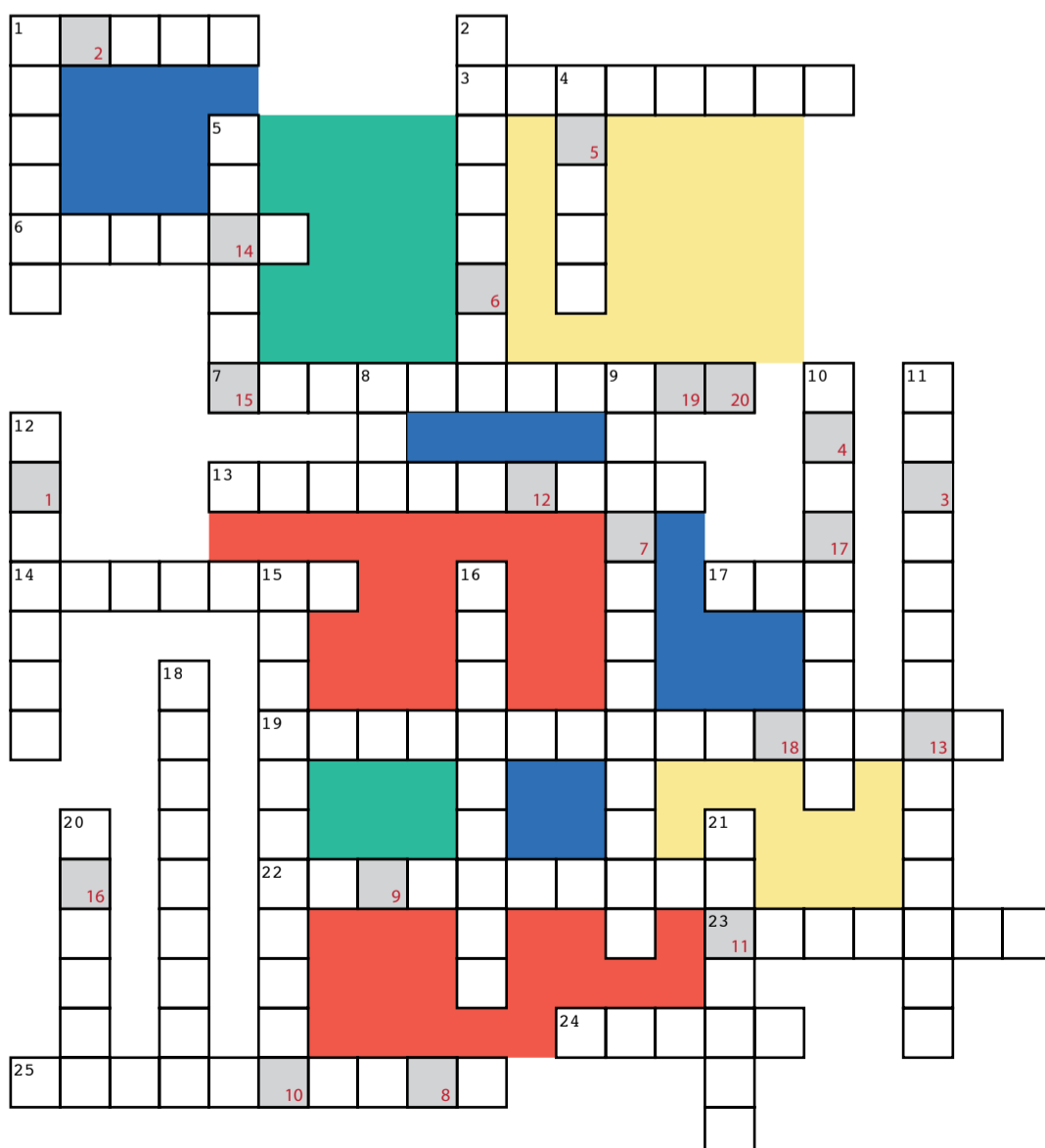
Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Poziomo:

- 1 pieniądze dla chorego lub sieroty
- 3 kiedy ceny rosną
- 6 bardzo trudna sytuacja
- 7 wzajemne wsparcie
- 13 pochwała polityki pieniężnej
- 14 co miesiąc odprowadzana do ZUS
- 17 drugi filar systemu emerytalnego
- 19 sterowanie gospodarką poprzez regulacje
- 22 „przejadanie” zysku
- 23 dochodowe lub od towarów i usług
- 24 ojciec współczesnej ekonomii
- 25 pochwała wolności gospodarczej

Pionowo:

- 1 bez niego nie ma dobrych inwestycji
- 2 prawo do dysponowania nieruchomością
- 4 jeden z trzech emerytalnych
- 5 ekonomista od interwencjonizmu państwowego
- 8 trzeci filar emerytalny
- 9 odłożone pieniądze
- 10 nauki o ludziach i ekonomii
- 11 najważniejsze dla człowieka
- 12 brak środków do życia
- 15 dobra passa w gospodarce
- 16 świadczenie na stare lata
- 18 dłużne papiery wartościowe
- 20 potomkowie
- 21 inne niż praca źródło przychodów



Odczytaj hasło: szare pola od 1 do 20